



Pokojeva idylla na froncie wschodnim: Za rosyjskiego papierosa — niemiecki ogień. (Fot. Bufa)

ostatniej walki o wolność w roku 1863. Niewielu z nich doczekało tej radosnej chwili, gdy ideały, o które w swej młodości walczyli, zaczynają się urzeczywistniać. Jednego z tych szermierzy sprawy narodowej przed półwiekiem, wyrwała znów z grona żyjących nieubłagana śmierć. Po dłuższej chorobie zmarł w Krakowie ś. p. Edward Żuliński, gorący patriota i prawy obywatel, należący do dobrze zasłużonej dla ojczyzny rodziny.

Ś. p. Edward Żuliński urodził się w roku 1842 w Krakowie. Gimnazjum ukończył w Warszawie, poczem wstąpił na wydział prawa Szkoły Głównej. Jako młodzieniec 21 letni brał udział w powstaniu w roku 1863/4 wraz z pięcioma starszymi braćmi, z których Roman został stracony na stokach cytadel w roku 1864 w dniu 5 sierpnia (wraz z Traugutem, Toczyskim, Krajewskim i Jeziorańskim).

Uwięziony i osadzony w cytadeli, został wre-



Jeden z ostatnich: Ś. p. Edward Żuliński.

ście zesłany do gubernii archangielskiej, gdzie trzy lata przebył na wygnaniu, poczem wróciwszy do Warszawy, pracował przez 25 lat na kolei warszawsko-terespolskiej. Gdy rząd rosyjski tę kolej wykupił, przeniósł się ś. p. Żuliński do Krakowa i tu przez 25 lat pracował w krakowskim Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń.

Zmarły pozostawił czterech synów, między nimi znanego lekarza, dr. Edwarda Żulińskiego i cztery córki, z których Emilia, małżonka posła Adama, zmarła przed 17 laty. Kochany przez rodzinę i ceniony przez wszystkich, którzy mieli tylko możliwość z nim się zetknąć, pozostawił po sobie żal jak najszczerszy.

Cześć jego pamięci!

## Z frontów bojowych.

Jest rzeczą naturalną, że o wielkiem ożywieniu wojennem na frontach nie może być mowy w chwili, gdy zima lodowatą swą tchnieniem mrozi wszelkie drgnienia życia i stawia niepokonane nieraz przeszkody operacyom. Więc podtrzymuje się akcyę o tyle tylko, iżby nie zmarniała doszczętnie. Przedewszystkiem nie ustaje czynność artylerji. Jej skuteczność wprawdzie obniża w znacznej mierze niepomyślny stan aury, ale nie do tego przecież stopnia, by uważać akcyę tę za bezcelową. Gdzie zaś linie przeciwników silnie zbliżone są do siebie, wywiązują się od czasu do czasu starcia oddziałów pieszych, rzadko kiedy wszakże przybierając znaczniejsze rozmiary. Na ogół tedy pora zimowa jest dla wojny jakby porą drzemki.

Nawet na froncie zachodnim, gdzie ostatecznie warunki atmosferyczne są jeszcze jako tako możliwe, a w każdym razie znacznie łagodniejsze, aniżeli np. w odcinkach górskich frontu włoskiego, nie przyszło w ostatnich czasach do znaczniejszych operacyi. Wielkie ogniska bojowe, jakie wytworzyły się we Flandryi pod Cambrai i nad Ailette, prawie wygasły. Co dzieje się poza frontem, to uchodzi oczywiście uwagę. Prawdopodobnie jednakowoż nieprzyjacieli nie zasypia gruszek w popiele. Już poprzednio zaznaczaliśmy, że zwłaszcza Francuzi bardzo żywo krzątają się, gromadząc wojska i zapasy



Pokojeva idylla na froncie wschodnim: Spoikanie niedawnych wrogów. (Fot. Bufa)



Pokojeva idylla na froncie wschodnim: Konferencya niemiecko-rosyjska przy drutach kolczastych.

(Fot. Bufa)